

Ewa W. Ostrowska

Doktor Hilary Borchardt – ojciec Karola



Przystępując do pisania niniejszego tekstu niewiele wiedziałam na temat Hilarego Borchardta. Jego syn, Karol, rzadko mówił o swoim ojcu, a ja sama nigdy nie podejmowałam tego tematu. Karol przechowywał w swoim archiwum wycinki gazet, w których znajdowały się informacje na temat ojca, i pozytywnie je komentował. Wyjaśnił mi, że w młodości nie chciał swoją wizytą u ojca zrobić przykrości matce, a kiedy tuż przed wojną, w sierpniu 1939 r. umówił się z nim na spotkanie, okazało się, że musi natychmiast wyjechać z Warszawy do Gdyni, by nie być odciętym

od portu, w którym cumował „Dar Pomorza”. To wszystko zamieściłam w książce mego autorstwa *Kapitan własnej duszy*.

Podczas pogrzebu Karola poznałam osobiście jego przyrodnią siostrę – Karolinę Borchardt-Furmankiewicz¹, córkę Hilarego z drugiego małżeństwa. Po rozwodzie z pierwszą żoną – Marią Borchardt z Raczkiewiczów, matką Karola – Hilary ożenił się z Franciszką z domu Straczewską. Nie miałam jednak powodu, by pytać Karolinę o jej ojca, a ponadto sytuacja nie była do tego odpowiednia. Później jeszcze kilka razy spotkałyśmy się przy grobie kpt. Borchardta i w trakcie którejs z naszych rozmów ona sama wspomniała, że jej stosunki z ojcem były trudne.

Po kilku latach do ponownego przyjrzenia się dokonaniom dr. Hilarego Borchardta z zakresu leczenia osób chorych na nowotwory zachęcił mnie Pan Dariusz Surmacz – miłośnik twórczości Karola Borchardta. W czasie wymiany korespondencji przekonał mnie, że ojciec i syn, których los rozdzielił zaraz po urodzeniu Karola – kiedy Hilary wyjechał na Daleki Wschód, zaś matka i syn wyjechali do Paryża – powinni się spotkać choćby w Internecie. Znamienny jest fakt, że już potem nigdy w swoim życiu nie widzieli się. Obecnie, dzięki postępowi techniki cyfrowej, Hilary i Karol ponownie otrzymali szansę, aby znaleźć się obok siebie na stronie internetowej, poświęconej kpt. Borchardtowi.

A zatem przyjąłam wyzwanie, by po ponad 80 latach, jakie minęły od opisywanych wydarzeń, odszukać jak najwięcej informacji o Doktorze.

1 Karolina Borchardt-Furmankiewicz była aktorką. Ukończyła Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Grała w teatrach w Białymstoku i w Łodzi, a po przeniesieniu się w 1953 r. do Warszawy na stałe związała się z Teatrem Dramatycznym, aż do przejścia na emeryturę w 1987 r. Występowała też w wielu filmach, m.in. *Zezowate szczęście*, *Szczęściarz Antoni*, *Gangsterzy i filantropi*. Zmarła w Domu Aktora w Skolimowie 4 maja 2011 r. Nekrologi zamieszczone w *Gazecie Wyborczej* i w *Dzienniku Bałtyckim* podpisał jej syn Maciej Furmankiewicz, w imieniu swoim oraz wnuków i prawnuków – niestety, nie mogłam znaleźć z nim kontaktu.

Korzystając z wiedzy przekazanej mi przez Pana Surmacza, swoje poszukiwania zaczęłam od Muzeum Powstania Warszawskiego, a tam, na „Liście cywilnych ofiar Powstania”, znalazłam wpis:

„Hilary Ludwik Borchardt data urodzenia 1875 r. Ukończył medycynę, adres: Marszałkowska 66/2. Źródło: Kartoteka Ogólna Krajowego Biura Informacji i Poszukiwań PCK”

Na skierowaną przeze mnie do Muzeum Powstania Warszawskiego prośbę o bardziej szczegółowe informacje, otrzymałam odpowiedź następującej treści:

Szanowna Pani,

Uprzejmie informuję, że nie mamy bliższych danych na temat daty i okoliczności zaginięcia lek. Hilarego Borchardta w trakcie Powstania Warszawskiego. W archiwum Krajowego Biura Informacji i Poszukiwań PCK znajduje się karta poszukiwawcza sporządzona 31.08.1945 r. przez Teodozję Kopalinę vel Kopała, dotycząca poszukiwań ww., w której jedynie podała, że „zaginął podczas powstania 44 r.”

Teodozja Kopała vel Kopalina stała się dla mnie wielką niewiadomą do czasu, aż zaczęłam ponownie czytać kolejne artykuły w przedwojennej prasie na temat metody leczenia chorób nowotworowych przez dr. Borchardta. W wywiadzie z Doktorem, zatytułowanym „Uratowani w przededniu śmierci” i opublikowanym w codziennej gazecie „Dzień dobry” z 27 kwietnia 1937 roku, pojawia się jedna z pierwszych wyleczonych przez Doktora pacjentów – Teodozja K. z Gdyni. Potem ta osoba występuje jeszcze w kilku innych artykułach, w których również nie podano pełnego nazwiska. I dopiero w e-mailu z Muzeum Powstania Warszawskiego można przeczytać jej nazwisko w pełnym brzmieniu, choć z wątpliwością, jak się nazywała: Kopała czy Kopalina².

2 Moim zdaniem oba warianty są prawdziwe, tylko nazwisko Kopała w drugim wariantcie jest dostosowane do statusu mężatki, co przed wojną było oczywiste.

DZIEŃ DOBRY! 10

CENA
w całej Polsce

Dzień dobry! Warszawa, wtorek 27 kwietnia 1937 r.

Uratowani w przededniu śmierci. Co mówią chorzy na raka o swym niezwykłym uleczeniu. Świat lekarski winien jak najszybciej zainteresować się metodą dr. Borchardta

Sensacyjne oświadczenie dr Borchardta o znalezieniu właściwej metody leczenia raka potwierdzili w czasie wygłaszanego odczytu ludzie, cudownie zdawało by się uleczeni. Wszyscy poprzedni lekarze, pod których opieką ci chorzy się znajdowali, orzekli, że wszelki dla nich ratunek jest niemożliwy; ich najbliższym oświadczone wprost, że stan chorych jest beznadziejny.

Zobaczmy więc, co mówią oni sami o niezwykłej metodzie leczniczej dr Borchardta, jak opisują swoje poprzednie cierpienia.

Byłam w przededniu śmierci

Jedną z pierwszych wyleczonych pacjentek p. Teodozję K. z Gdyni, spotykamy w kilka minut po odczycie, gdy szykowała się już do odjazdu.

– Do dr Borchardta zwróciłam się – mówi p. K., przystojna 30-l. mężatka, – już po operacji w Poznaniu, gdzie wycięto mi guz rakowy na twarzy. Twarz po operacji zupełnie się nie goiła. cała prawa jej strona przedstawiała jedną wielką ranę. Na ranie tej zaczął się formować drugi guz. Lekarz, który dokonał pierwszej operacji, oświadczył mi, że drugiego guza wyciąć nie można, przy operacji bowiem przecięto by mi nerw twarzowy, co groziło paraliżem.

Cierpiałam strasznie. Pomijając już ból fizyczny, myśl, że dni moje są policzone i nieuchronnie zbliża się śmierć – która oderwie mnie od ledwie półtorarocznego synka i rodziny, pogarszała jeszcze mój stan z każdym dniem.

Przyjechałam z Gdyni do Warszawy, rozpoczęłam kurację u dr Borchardta. Leżałam w Warszawie 5 tygodni. Wróciłam do męża i dziecka już zupełnie zdrowa, po olbrzymiej ranie i tworzącym się na niej ponownym guzie została zaledwie blizna. Zmniejsza się ona z dnia na dzień – zakończyła rozmowę p. K., okazując gładką prawie zupełnie skórę policzka.

Wyleczonych jest więcej...

Demonstrowani na onegdajszej prelekcji wyleczeni chorzy – nie zamykają bynajmniej listy wyrwanych z objęć śmierci rakowatych.

Na jednego z nich natrafiliśmy przypadkiem.

Staruszek, emerytowany kierownik zakładu szewckiego, p, Antoni Okoń, cierpiał na raka odbytnicy. Leczenie radem nie wiele pomogło; rak się rozrastał, przerzucając się na gruczoły pachwinowe. Stary, 71-letni emeryt, nie widział już żadnej możliwości wyzdrowienia.

O kuracji dr Borchardta wyraża się z najwyższym uznaniem.

– Po leczeniu czułem się świetnie, bóle ustąpiły, zacząłem jeść. Gdy powtórnie zwróciłem się po wyleczeniu do Instytutu Radowego, oświadczono mi, że to nie był rak, a hemoroidy...

Obecnie staruszek czuje się dobrze, je, chodzi, przebywa dużo, w myśl zaleceń dr Borchardta, na świeżym powietrzu. Od chwili leczenia w Instytucie minęło już prawie dwa lata.

Nie mogłem przełknąć ani łyżeczki herbaty

P. Chaim W. kupiec, cierpiał na raka w przełyku. Chorobę spostrzegł już przed rokiem, przezywając na letnisku w Otwocku.

– Z początku – mówi w rozmowie z nami – mogłem jeść wszystko, ale uciskało mnie w dolnej części przełyku. Później mój stan ciągle się pogarszał, mogłem jeść tylko białe mięso, bułeczkę w rosole. Zwracałem się do najwybitniejszych lekarzy, przyjmowałem najlepsze lekarstwa, robiłem wszystko, co mi kazano. Nic nie pomogło. Przed trzema miesiącami położyłem się do łóżka i nie miałem już sił z niego powstać.

Przez przełyk nie mogła przejść nawet odrobina herbaty. Z dniem każdym zbliżała się straszna, nieubłagana śmierć głodowa... Prześwie-

tlenie rentgenologiczne wykazało bardzo rozwinięty nowotwór raka w dolnej części przelyku.

W tydzień po rozpoczęciu kuracji u dr Borchardta mogłem już wypić całą szklankę herbaty, zjeść bułkę z masłem, rybę...

Niech ten doktor żyje sto lat!...

Trzeba natychmiast sprawdzić

Sensacyjne oświadczenie lekarza warszawskiego dr Borchardta jest więc, jak widzimy, najzupełniej uzasadnione.

W interesie społecznym leży, by zarówno sama metoda leczenia, jak i wypadki całkowitego wyleczenia uznanych za beznadziejnie chorych ludzi zainteresowały jak najszybciej powołane instytucje lekarskie oraz świat naukowy.

Najwięcej informacji mogłabym otrzymać od Karoliny Borchardt, ale ona już nie żyje, zmarła 5 maja 2011 r. Sprawdziłam zatem w Internecie, co o niej zostało napisane. Jest sporo informacji, przeważnie powtarzających się. Widać, że wszyscy korzystali z tego samego źródła. Zauważyłam również istotny błąd w danych Karoliny, również powtarzany przez wszystkich, a mianowicie przy jej dwuczłonowym nazwisku piszą: „Karolina Borchardt-Furmankiewicz z domu Straczewska”. W rzeczywistości Straczewska to nazwisko rodowe jej matki Franciszki, która umarła w 1941 r.

W informacjach zamieszczonych w Internecie jest jeszcze kilka innych pomyłek³. Faktem jest, że Karolina urodziła się w Bobrujsku⁴, a w 1922 r. rodzina, w ramach repatriacji, przyjechała do Polski. Być może po drodze zatrzymali się na pewien czas u krewnych w Brześciu nad Bugiem. Natomiast do Warszawy przyjechali jeszcze w tym samym, 1922 roku.

3 We wspomnieniu pośmiertnym o Karolinie, zaprzyjaźniony z nią aktor Witold Sadowy, który również w ostatnich latach swego życia mieszkał w Skolimowie, napisał, że rodzina Borchardtów przyjechała z Bobrujska do Polski w 1922 r. i zamieszkali u krewnych w Brześciu nad Bugiem, a do Warszawy przenieśli się w 1930 r.

4 W latach 1919-1991 miasto należało do Białoruskiej SRR.

Hilary został przyjęty w poczet członków Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej i rozpoczął praktykę lekarską w Warszawie. Potwierdzają to zamieszczone niżej wiarygodne dokumenty.

Dziennik Urzędowy Komisariatu Rządu na m. Stołeczne Warszawę nr 256 z dnia 11 listopada 1922 r. Na „Liście lekarzy uprawnionych do głosowania przy wyborach do Rady Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej” znajduje się nazwisko i adres zamieszkania: Borchardt Hilary. Nowy Świat 58.

W kolejnym tego samego rodzaju dokumencie nr 51 z 22 sierpnia 1928 r. przy nazwisku Borchardt Hilary podano zmieniony adres: Chmielna 31.

I ostatnią zmianę adresu przez Doktora na ulicę Marszałkowską 66 zamieszczono w Warszawskim Dzienniku Wojewódzkim nr 17 z dnia 1 sierpnia 1935 r.



<p>(Dz. U. R. P. Nr. 190 poz. 700) oraz w związku z § 2 rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 15 marca 1922 r. w przedmiocie utworzenia Izby Lekarskich (Dz. U. R. P. Nr. 41 poz. 355), udział § 1 rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 22-go września 1922 r. w przedmiocie zmiany rozporządzenia o utworzeniu Izby Lekarskich (Dz. U. R. P. Nr. 85 poz. 767) zarządza się co następuje:</p> <p>Dla pierwszych wyborów do Rady Izby Lekarskiej warszawsko-białostockiej, obejmującej obszar miasta, stół. Warszawy, województwa warszawskiego i województwa białostockiego, wyznacza się dzień 18 lutego 1923 r., a dla ewentualnych wyborów powtórnych dzień 18 marca 1923 r.</p> <p>Minister Zdrowia Publicznego: Chodźko.</p> <p>WYCIĄG z pisma Ministerstwa Zdrowia Publicznego s. d. 2 listop. 1922 r. № 53777/3116-22</p> <p>DO PANA D-r KLEMENSA ŁAZAROWICZA Dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia w Warszawie.</p>	<p>LISTA LEKARZY uprawnionych do głosowania przy wyborach do Rady Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej.</p> <p>a) Lekarze zamieszkali w m. Warszawie, b) Lekarze zamieszkali w Województwie Warszawskim, c) Lekarze zamieszkali w Województwie Białostockim.</p> <p>W terminie 10-dniowym od ogłoszenia tej listy mogą do Rządu Komisarskiego Wyższego wnieść zażalenia osoby, uprawnione do wyborów z powodów niewpisania ich na listę. Zażądanie zamieszczony na ogłoszonej liście, jako uprawniony do wyborów może w tym samym terminie wnieść zażalenie do Rządowego Komisarsza Wyborczego tak z powodu niewpisania razkomo uprawnionego, jak i wpisania nieuprawnionego na listę wyborców.</p> <p>Rządowy Komisarsz Wyborczy Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej D-r K. Łazarzewicz Dyrektor Wojew. Urzędu Zdrowia w Warszawie.</p>	<p>Borchard Hilary Nowy Świat 58</p> <table border="1"> <tr> <td>Borzymowski Jan</td> <td>Chmielna 62</td> </tr> <tr> <td>Brandwajn Hieronim</td> <td>Długa 46</td> </tr> <tr> <td>Brama Smerko</td> <td>Nowy-Świat</td> </tr> <tr> <td>Braude Heller Aron</td> <td>Leszno 13</td> </tr> <tr> <td>Bratkowski Edmund</td> <td>Matejki 6</td> </tr> <tr> <td>Bregman Elias</td> <td>Montuszy 11</td> </tr> <tr> <td>Brenesjan Leopold</td> <td>Marszałk. 48</td> </tr> <tr> <td>Brodowicz Zygmunt</td> <td>Nowogrodzka 8</td> </tr> <tr> <td>Budajew Włodzimierz</td> <td>Targhom 3</td> </tr> <tr> <td>Bulban Karol</td> <td>Nowuszy 11</td> </tr> <tr> <td>Bunin Paweł</td> <td>Zórawin 26</td> </tr> <tr> <td>Bujnicz Luba</td> <td>Natolińska 8</td> </tr> <tr> <td>Bauer Jan</td> <td>Marszałkowska 4</td> </tr> <tr> <td>Berlis Paweł</td> <td>Leszno 56</td> </tr> <tr> <td>Blacher Leon</td> <td>Pańska 33</td> </tr> <tr> <td>Biernacki Maria</td> <td>Wilcza 42</td> </tr> <tr> <td>Borkowski Stanisław</td> <td>Natolińska 6</td> </tr> <tr> <td>Borczowski Karol</td> <td>Lukańskiego 3</td> </tr> <tr> <td>Borchardt Hilary</td> <td>Nowy-Świat 58</td> </tr> <tr> <td>Bryzman Herman</td> <td>Próżna 42</td> </tr> <tr> <td>Bujalski Jerzy</td> <td>Pl. Napoleona 10</td> </tr> <tr> <td>Bogucki Wincenty</td> <td>Spokojna 13</td> </tr> <tr> <td>Bacciarelli Władysław</td> <td>Marszałk. 95</td> </tr> <tr> <td>Brodawski Władysław</td> <td>Elektoralna 12</td> </tr> <tr> <td>Brodzka Felja</td> <td>Natolińska 13</td> </tr> <tr> <td>Brokman Henryk</td> <td>Orla 11</td> </tr> <tr> <td>Bronowski Saczesny</td> <td>Okólnik 11</td> </tr> <tr> <td>Bronowski Wacław</td> <td>Piętna 41</td> </tr> <tr> <td>Brons Aleksander</td> <td>Twarda 50</td> </tr> <tr> <td>Brühl Ludwik</td> <td>Trębacka 4</td> </tr> <tr> <td>Bruner Edward</td> <td>Jerozolimskie 37</td> </tr> <tr> <td>Bruner Władysław</td> <td>Jerozolimskie 76</td> </tr> <tr> <td>Brunner Jerzy</td> <td>Chmielna 10</td> </tr> <tr> <td>Brunowicz Michalina</td> <td>Krochmalna 56</td> </tr> <tr> <td>Brynda-Nacki Ludwik</td> <td>Kr. Przed. 67</td> </tr> <tr> <td>Buchowiecki Stefan</td> <td>Wilcza 29a</td> </tr> <tr> <td>Buczynski Konstanty</td> <td>Leszno 23</td> </tr> <tr> <td>Budajew Włodzimierz</td> <td>Nowogrodzka 8</td> </tr> </table>	Borzymowski Jan	Chmielna 62	Brandwajn Hieronim	Długa 46	Brama Smerko	Nowy-Świat	Braude Heller Aron	Leszno 13	Bratkowski Edmund	Matejki 6	Bregman Elias	Montuszy 11	Brenesjan Leopold	Marszałk. 48	Brodowicz Zygmunt	Nowogrodzka 8	Budajew Włodzimierz	Targhom 3	Bulban Karol	Nowuszy 11	Bunin Paweł	Zórawin 26	Bujnicz Luba	Natolińska 8	Bauer Jan	Marszałkowska 4	Berlis Paweł	Leszno 56	Blacher Leon	Pańska 33	Biernacki Maria	Wilcza 42	Borkowski Stanisław	Natolińska 6	Borczowski Karol	Lukańskiego 3	Borchardt Hilary	Nowy-Świat 58	Bryzman Herman	Próżna 42	Bujalski Jerzy	Pl. Napoleona 10	Bogucki Wincenty	Spokojna 13	Bacciarelli Władysław	Marszałk. 95	Brodawski Władysław	Elektoralna 12	Brodzka Felja	Natolińska 13	Brokman Henryk	Orla 11	Bronowski Saczesny	Okólnik 11	Bronowski Wacław	Piętna 41	Brons Aleksander	Twarda 50	Brühl Ludwik	Trębacka 4	Bruner Edward	Jerozolimskie 37	Bruner Władysław	Jerozolimskie 76	Brunner Jerzy	Chmielna 10	Brunowicz Michalina	Krochmalna 56	Brynda-Nacki Ludwik	Kr. Przed. 67	Buchowiecki Stefan	Wilcza 29a	Buczynski Konstanty	Leszno 23	Budajew Włodzimierz	Nowogrodzka 8
Borzymowski Jan	Chmielna 62																																																																													
Brandwajn Hieronim	Długa 46																																																																													
Brama Smerko	Nowy-Świat																																																																													
Braude Heller Aron	Leszno 13																																																																													
Bratkowski Edmund	Matejki 6																																																																													
Bregman Elias	Montuszy 11																																																																													
Brenesjan Leopold	Marszałk. 48																																																																													
Brodowicz Zygmunt	Nowogrodzka 8																																																																													
Budajew Włodzimierz	Targhom 3																																																																													
Bulban Karol	Nowuszy 11																																																																													
Bunin Paweł	Zórawin 26																																																																													
Bujnicz Luba	Natolińska 8																																																																													
Bauer Jan	Marszałkowska 4																																																																													
Berlis Paweł	Leszno 56																																																																													
Blacher Leon	Pańska 33																																																																													
Biernacki Maria	Wilcza 42																																																																													
Borkowski Stanisław	Natolińska 6																																																																													
Borczowski Karol	Lukańskiego 3																																																																													
Borchardt Hilary	Nowy-Świat 58																																																																													
Bryzman Herman	Próżna 42																																																																													
Bujalski Jerzy	Pl. Napoleona 10																																																																													
Bogucki Wincenty	Spokojna 13																																																																													
Bacciarelli Władysław	Marszałk. 95																																																																													
Brodawski Władysław	Elektoralna 12																																																																													
Brodzka Felja	Natolińska 13																																																																													
Brokman Henryk	Orla 11																																																																													
Bronowski Saczesny	Okólnik 11																																																																													
Bronowski Wacław	Piętna 41																																																																													
Brons Aleksander	Twarda 50																																																																													
Brühl Ludwik	Trębacka 4																																																																													
Bruner Edward	Jerozolimskie 37																																																																													
Bruner Władysław	Jerozolimskie 76																																																																													
Brunner Jerzy	Chmielna 10																																																																													
Brunowicz Michalina	Krochmalna 56																																																																													
Brynda-Nacki Ludwik	Kr. Przed. 67																																																																													
Buchowiecki Stefan	Wilcza 29a																																																																													
Buczynski Konstanty	Leszno 23																																																																													
Budajew Włodzimierz	Nowogrodzka 8																																																																													



DZIENNIK URZĘDOWY

KOMISARJATU RZĄDU NA M. STOŁ. WARSZAWĘ

LISTA

Lekarzy Członków Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej zamieszkałych w Warszawie

uprawnionych do głosowania przy wyborach do Rady Izby w 1298 roku.

Bohdanowicz Zofja, Marszałk 56	Burniewicz Jadwiga, Sprzeczna 8	Cygielstrejch Józef, Śliska 18
Bokser Ajzyk Edward, Chłodna 18	Bursche Emil, Wierzbowa 2	Cygielstrejch Marja, Żelazna 95a
Bokser Chaim Joś Józef, Dziedla 13	Bursztyn I-ko Josek, Niska 6	Cykowski Stanisław, Wspólna 41
Bombel Antoni, Hoża 62	Bursztyn Jakób, Królewska 39	Cyrkler Henryk, Ossolińskich 6
Borczy Ludwik, Wspólna 7	Burzyński Józef, Ordynacka 5	Cytronberg Jekasiel Kazimierz, Pańska 53a
Borchardt Hilary, Chmielna 31	Bussel Mowsza, Nowolipie 1	Cytronberg Sucher Seweryn, Miodowa 11
Borczowski Rator, Jagiellońska 31	Butkiewicz Leon, Chmielna 32	Cytrynik Dawid, Długa 8a
Borel Zdzisław, Orla 7	Bychowski Gustaw, Miodowa 21	Cyter Priwa Fajga, Nowolipki 24
Borkowski Aleksander, Krochmalna 15	Bychowski Zelman Zygmunt, Zgoda 8	

WARSZAWA, DNIA 1 SIERPNIA 1935 R.

WARSZAWSKI



DZIENNIK WOJEWÓDZKI

DLA OBSZARU m. st. WARSZAWY

Nr 17.

Str. 158

WARSZAWSKI DZIENNIK WOJEWÓDZKI dla obszaru m. st. Warszawy

Nr. 17

II. ZMIENILI ADRESY W OBRĘBIE WARSZAWY.

L. p.	Nazwisko i imię	Obecny adres
1	Borchardt Hilary Ludwik	Marszałkowska 66
2	Cejmajster Jozef	Mia 23
3	Dulewicz Stanisław	Nowolipie 13
4	Hibszar Abram	Leszno 125
5	Konopka Czesław	Akademia 5
6	Merunowicz Roman	Grzybowska 36
7	Michalski Zdzisław	Lwowska 1
8	Szczubelek Czesław	Powsińska 24-a
9	Wiktowicz Ryszard	Ks. Felińskiego 52

Kolejnym źródłem mojej wiedzy o dr. Hilarym Borchardcie, a raczej o jego drugiej rodzinie, był dla mnie cmentarz Bródnowski, gdzie znajduje się grób z napisem na płycie „Rodzina Borchardt”. Pochowano w nim 3 osoby: Franciszka – zmarła w 1941 r., Waldemar – zmarł w 1970 r. i Karolina – zmarła w 2011 r. Przy żadnym nazwisku nie ma daty urodzenia. Nie mogę ustalić, kim był Waldemar – czy był synem Hilarego, a tym samym bratem Karoliny?



Pomocne stały się dla mnie artykuły z przedwojennych gazet na temat rewelacyjnego i skutecznego leczenia chorób nowotworowych przez 63-letniego wówczas dr. Borcharda.

Zanim doszło do zainteresowania prasy metodą leczenia raka przez Doktora, wydał on w 1934 r. własnym sumptem książkę pod tytułem *Jak powstają choroby? Dlaczego głód leczy? Jak zachować zdrowie*. Jest to niewielka, licząca 92 strony publikacja, dzisiaj dostępna już tylko w dwóch egzemplarzach, które zachowały się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

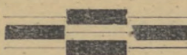
Dr. H. BORCHARDT,

Z Cyklu: **WALKA O ŻYCIE.**

Jak powstają choroby?

Dlaczego głód leczy.

Jak zachować zdrowie?



NAKŁADEM AUTORA

1934

W latach 1936-1937 dr Borchardt udzielił prasie licznych wywiadów, w których omówił, jak leczy chorych na nowotwory, i naocznie przedstawił słuchaczom osoby uzdrowione jego metodą oraz dokumentację medyczną tych pacjentów, potwierdzającą u nich diagnozę chorób nowotworowych.

Korzystając z materiałów prasowych, zamieszczam niżej wybrane przeze mnie artykuły, by Czytelnik miał pełen obraz dotyczący samego Doktora i jego metod leczenia. W pierwszym z nich Doktor mówi o początkach swego życia zawodowego, w drugim opowiada historię pierwszego wyleczenia chorej na raka kobiety. W dalszych artykułach, które zamieszczam niżej w kolejności chronologicznej, oprócz przedstawiania swoich dokonań dr Hilary Borchardt stara się wytłumaczyć, jak trzeba żyć i co uczynić, by leczenie było skuteczne.

Co na ten temat mogłaby powiedzieć medycyna współczesna i czy rzeczywiście metoda dr. Borchardta może dawać tak doskonałe wyniki? Na te pytania nie jestem w stanie odpowiedzieć, ale być może ktoś skorzysta z przedstawionych porad, które można zastosować profilaktycznie, by wzmocnić swój organizm i być może – uniknąć choroby. Metoda stosowana przez dr. Borchardta może być przydatna dla każdego z nas, niezależnie od stanu zdrowia, jako recepta na długie i zdrowe życie:

1. Życie w warunkach zapewniających stały dopływ świeżego powietrza, spanie przy otwartym oknie, częste wietrzenie pomieszczenia, w którym się znajdujemy.

2. Dbanie o czystość jelit i całego układu pokarmowego, żeby nie było żadnych złożeń i procesów gnilnych, które powstają w wyniku zbyt szybkiego jedzenia i niedostatecznego żucia pokarmów.

3. Dużo ruchu, gimnastyka, wzmoczony wysiłek fizyczny, co powinno wzmocnić pracę mięśni, a tym samym zapewnić prawidłowy proces spalania w organizmie.

Przedstawione przeze mnie w dużym skrócie zalecenia dr. Borchardta były podstawą jego dalszych działań, o których mówi w jednym wywiadów: *Ja nie leczę raka, lecz chory organizm człowieka. Czym leczę? Metodami naturalnymi: masażem, naświetlaniem, elektryzacją, kompresami, zastrzykami. Ale integralną część mojej metody stanowi leczenie ziołami i naturalnie jonizowanym powietrzem.*

W jednym z artykułów dodano: *Poza tymi środkami stosuje dr Borchartt jeszcze jeden – sztuczne wzmacnianie procesu przemiany materii. Chemia lekarska – stwierdza dr Borchartt – zna od dawna takie związki chemiczne, które przyspieszają spalanie nieutlenionych resztek pokarmów. Środki te są związkami organicznymi – nazywają się peroksydazy”.*



Dzień dobry! Warszawa, sobota, 1 maja 1937 r.

Dręcząca tajemnica strasznej choroby Wywiad z dr. Borcharttem

Dr. Hilary Borchartt – twórca rewelacyjnej metody leczenia raka, której skuteczność najlepiej potwierdzają uleczeni przez niego chorzy – dziś jest doświadczonym 63-letnim lekarzem.

Rak – straszliwa tajemnica medycyny, interesował uczonego niemal od początku jego praktyki lekarskiej i rakowi też dr. Borchartt tę praktykę poświęcił.

Jak doszedł do poznania raka i pewności, że głoszona przez niego teoria istotnie przynosi niezwykle odkrycie?

Od 1906 roku

– W 1904 roku – mówi nam dr. Borchartt, gdy go o to zapytujemy – po skończeniu medycyny na Uniwersytecie w Moskwie, wstąpiłem na klinikę ginekologiczną. Już pierwsze spostrzeżenia w mej pierwszej praktyce lekarskiej wykazały, że raka – a przypadków tej choroby mieliśmy wówczas wiele – sposobem chirurgicznym nie da się uleczyć.

Gdy się w tym przekonaniu ugruntowałem, postanowiłem szukać innych sposobów leczenia tej strasznej choroby, której sama nazwa, chroniona zresztą ściśle przed chorymi, oznaczała zdecydowany wyrok śmierci.

W dwa lata więc później zmieniłem klinikę ginekologiczną na Instytut Rakowatych, również klinikę uniwersytecką.

Farbowana wazelina

Dyrektorem tego Instytutu był w owym czasie emerytowany profesor Uniwersytetu i tajny radca stanu Lew Lwowicz Lowszyn, stary, doświadczony lekarz.

W Instytucie stosowano wówczas, jak zresztą i do tej pory w całym świecie, trzy sposoby leczenia raka: rentgen, rad i operację.

Dyrektor nie miał do żadnego z tych środków najmniejszego zaufania, widział, że mimo ich stosowania chorzy giną.

W prywatnych rozmowach z nami jego zwątpienie co do samej już tylko możliwości odkrycia raka nie kiedy przechodziło po prostu w cynizm. Mówił wówczas do nas, bardzo młodych w tym czasie lekarzy, żebyśmy stosowali w przypadkach raka... farbowaną wazelinę.

– Poco chorego – zwykł był mawiać – męczyć radem, rentgenem, czy zabiegami chirurgicznymi, kiedy wiemy, że i tak i tak umrze, a nasze leczenie może tylko śmierć przyspieszyć?... Farbowana wazelina mniej szkodzi chorym niż wszystkie metody, jakie stosujemy...

W krótkim czasie wiedziałem już z całą pewnością, że w Instytucie niczego się nie nauczę.

Ponieważ pasjonowała mnie tajemnica raka, a zdawałem sobie sprawę, że praca nad nią będzie możliwa tylko w wypadku odcięcia się od interesującego mnie podówczas – byłem przecież bardzo młodym człowiekiem – zewnętrznego świata – postanowiłem wyjechać.

Na Daleki Wschód

Poszukiwani wówczas byli młodzi lekarze do dalekich okręgów Rosji Centralnej i Dalekiego Wschodu na samodzielną pracę. Wybrałem Daleki Wschód – otrzymałem olbrzymi okręg lekarski o setki wiorst od Władywostoku.

W niedługim czasie byłem na miejscu. Do mego okręgu należał dość duży szpital na 30 łóżek, oraz obszar zajmujący przestrzeń naszych trzech województw.

Jeden lekarz na takim obszarze!... Oczywiście, że pomoc lekarska była tylko w okręgu najbliższym mego miejsca zamieszkania, na urzędowe prace w odleglejszych miejscowościach jechałem statkiem... 2 tygodnie.

Pasteur i Miecznikow

Pracy miałem dużo. Dużo także miałem czasu do rozmyślań, użytkowywałem bowiem na to wszelkie podróże, a przy samodzielnym stanowisku okręgowego lekarza było ich dużo.

Zacząłem pracować nad Pasteurem i Miecznikowem. Prace francuskiego geniusza myśli lekarskiej otworzyły mi oczy na sens leczenia w ogóle, wykazując, że tylko czystość komórki tkankowej i prawidłowe jej odżywianie, przy normalnej ilości tlenu zapewnić mogą zdrowie organizmowi.

Praca okazywała się w miarę poznawania badań, metod i wyników Pasteura i Miecznikowa coraz ciekawsza: praktyka codziennie potwierdzała słuszność tez wielkich uczonych.

Przez Miecznikowa poznałem życie żywej komórki i jej właściwości, przez Pasteura – bakterie...

Bakterie gnilne i tlen

I oto dalsza praktyka utrwalała mnie w przekonaniu, zresztą Pasteurowskim, że zwolnienie organizmu z bakterij gnilnych ma olbrzymie znaczenie przy każdym, najbłahszym nawet schorzeniu. Procesy spalania zaś, odgrywające w przemianie materii kolosalną rolę, uzależnione są od ilości dostarczanego przez płuca tlenu.

Nic w tym dziwnego. Ilości tlenu, które potrzebne są organizmowi dla dokonywania jego pracy, dadzą się przecież obliczyć z ołówkiem w rękę.

Mgliste pojęcie o układzie reakcyj chemicznych, zachodzących w organizmie, przetradało się zwolna u mnie w coś zupełnie konkretnego – świadomość buchalterii procesów chemicznych...

Dalszy postęp jest zasługą znakomitego fizjologa angielskiego prof. Haldane'a. Dzięki niemu, a właściwie jego pracom, utrwaliło się we mnie przekonanie, że procesy chemiczne organizmu są odwracalne. Skoro

więc tak jest – muszą być odwracalne też i te procesy chemiczne, które doprowadzają do powstania choroby, nieszczęśliwie nazwanej przez medycynę rakiem...

I oto doszedłem do historii pierwszego wyleczenia chorej na raka kobiety...

Dzień dobry! Warszawa, poniedziałek, 3 maja 1937 r.

Trzeba leczyć cały organizm, a wtedy skutecznie leczy się raka **Wywiad z dr. Borchardtem**

Twórca rewelacyjnej metody leczenia raka dr Hilary Borchardt opowiada o historii pierwszego wyleczenia chorej na raka kobiety.

*

Było to w roku 1916, w czasie wojny światowej. Jako obywatel rosyjski, wcielony zostałem do armii carskiej w charakterze lekarza pułkowego. Zdarzyło się, że stacjonowaliśmy przez szereg tygodni małej osadzie w czernihowskiej gubernii – Kleńcach.

Pewnego dnia zgłosił się do mnie jeden z miejscowych kupców nazwiskiem Raskin, prosząc o udanie się na wizytę do jego chorej żony.

Cierpiała ona na raka odbytnicy już od szeregu miesięcy, ostatnio zaś była po operacji wycięcia tkanki rakowej. Operacja dokonana była w mieście gubernialnym.

Jak to zwykle bywa, rana po operacji się nie goiła, nowotwór zaś zaczął z powrotem się rozrastać. Przewlekła choroba wyniszczyła zupełnie organizm – chora przedstawiała prawdziwy szkielet człowieka.

Leczący ją poprzednio jeden z miejscowych lekarzy, oświadczył wprost mężowi rakowatej, że stan jej jest beznadziejny i pozostał jej najwyżej miesiąc życia.

Lekarz ten był konsekwentny. Nie znajdując dla chorej żadnego ratunku, już od szeregu tygodni zapisywał jej tylko narkotyki, aby, nie mogąc pomóc w chorobie, przynajmniej śmierć uczynić lżejszą. Obejrzawszy chorą, z mężem jej przeprowadziłem następującą rozmowę.

– Szansa wyleczenia żony – powiedziałem mu wówczas – jest 1 na tysiąc. Ponieważ jednak istnieje isierka nadziei, kuracji się podejmę.

Stawiam jednak warunek: nikt oprócz najbliższej rodziny nie będzie do chorej dopuszczony, poprzedni zaś lekarz nie dowie się o tym, jaką kurację stosuję.

Wyjaśnić muszę, że nie chodziło bynajmniej o zazdrosne strzeżenie tajemnicy, ale po prostu o to, by zdziwiony odmiennością stosowanej przeze mnie metody leczenia, lekarz ten mi nie przeszkadzał.

Wziąłem się do pracy. Najpierw, pamiętając o znaczeniu uwolnienia organizmu od zalegających bakterij gnilnych w przewodzie pokarmowym, dałem chorej silne środki przeczyszczające. Następnie kazałem pootwierać okna, zaleciłem częste ćwiczenia, choćby nawet króciutkie, użyłem środków przyśpieszających sam proces spalania w organizmie.

I o dziwo! Chora zaczęła powoli przychodzić do zdrowia, w cztery dni po rozpoczęciu kuracji zapytała mnie, czy mogłaby zjeść kawałek chleba! Chora, która nie jadła już od miesiący, a żyła tylko narkotykami...

W miarę zdrowienia Raskinowej utrwaląłem się w przekonaniu, że metoda moja jest skuteczna. W trzy tygodnie po rozpoczęciu kuracji chora jadła już rybę i śledzie (była to Żydówka), w pięć tygodni zaproszony zostałem już po jej kompletnym wyzdrowieniu na „szabes”, na szklanekę wina

Raskinowa była zdrowa. Gdy następnego dnia potem, kiedy pierwszy raz jadła wszystko i chodziła po mieszkaniu, wyjechała z mężem dorożką na spacer po miasteczku – zjawienie się jej wywołało sensację.

Wszyscy, było to przecież małe miasteczko, wiedzieli dokładnie o jej chorobie i policzonych dniach – nikt nie przypuszczał, że Raskinowa kiedykolwiek zjawi się między żywymi.

Werandę mego mieszkania zapełniły wieczorem tego samego dnia gromady Żydów.

W kilka lat później znalazłem się w towarzystwie lekarzy. Rozmawialiśmy o specjalnościach każdego z nas. Gdy mnie o moją zapytano – odpowiedziałem – rak.

– A wiecie kolego – powiedział mi wówczas jeden lekarz – znam wypadek kompletnego uleczenia raka i to przez lekarza wojskowego...

– Gdzież to było? – zapytałem.

– W osadzie Kleńce, gubernii czernihowskiej...
– Czy chora nie mieszkała na ulicy Puszkiniowskiej i nie nazywała się Raskinowa?

– Tak jest, oczywiście, ale skąd pan o tym wie?

– Tym lekarzem wojskowym, który ją uleczył – byłem ja...

Po wyleczeniu Raskinowej, gdy potwierdziły się praktycznie studiowane z zapałem przeze mnie prace geniuszów medycyny – wiedziałem już z całą pewnością, że nie ma chorób – są tylko chore organizmy.

Wiedziałem też, że nie ma żadnego sensu leczenia poszczególnego chorego organu – w oderwaniu od całości, że leczenie takie nie daje w ogóle skutków.

Nieśmiertelne prace Pasteura, Miecznikowa i Haldane'a zastosowałem w praktyce, wyciągnąłem tylko logiczny wniosek z ich pracy, uzupełniając to własnym doświadczeniem.

Wiedziałem już wówczas z całą pewnością, że rak jest chorobą całego organizmu, powstającą wskutek niedostatecznego utlenienia, że komórka rakowa żyje w atmosferze beztlenowej i rozwija się dzięki nagromadzonemu białku zwierzęcemu, że rak jest chorobą uleczalną.

Straszliwa zagadka medycyny – potworna choroba, zabierająca co roku tak wiele ofiar – jest w moim przekonaniu rozwiązana.

Do całkowitej pewności doszedłem dopiero po dokładnym jej sprawdzeniu we wszelkich wypadkach i po ukazaniu się ostatniej, genialnej pracy prof. Haldane'a p. n. „Oddychanie”. Praca ta całkowicie potwierdziła słuszność, stosowanej przeze mnie metody.

*

Na tym zakończyliśmy rozmowę z drem Borchardtem.

Sądźmy, że spełniliśmy swój obowiązek dziennikarski, zwracając uwagę świata lekarskiego i opinii publicznej na, zdaniem naszym, fakty, zasługujące na sumienne rozważenie. Należy to w pierwszym rzędzie do instytucji, powołanych do walki z rakiem. Sądźmy, że medycyna, jako nauka doświadczalna, nie może i nie powinna z góry osądzać faktów bez dokładnego ich zbadania i z góry nie powinna ich odrzucać bez wypróbowania pewnej metody leczniczej, jeśli daje ona choć najmniejsze nadzieje przyniesienia ulgi cierpiącym.



Dobry Wieczór! Kurjer Czerwony Warszawa. Wtorek 14 kwietnia 1936 r.

**Lekarz warszawski, który leczy raka...
Powietrze i zioła najlepszymi środkami
Co o metodach tych powie świat naukowy?**

Wczoraj do redakcji naszej przyszedł staruszek. Czerstwy, rumiany uśmiechnięty.

– Wracam tu prawie z tamtego świata – oświadcza. – Jeszcze przed trzema miesiącami byłem łazarzem, na którym lekarze postawili krzyż. Dziś – jak państwo widzą – chodzę i czuję się doskonale. P. Antoni Okoń, bo takie jest nazwisko oryginalnego gościa, liczy sobie lat 71. Przed trzema laty zaniemógł on ciężko, a przyczynę tej niemocy upatrywano w chorobie nerek, pęcherza i złej przemiany materji, wreszcie w lipcu 1935 postawiono djagnozę: rak. Chory poddał się przez 166 godzin naświetlaniu radem – bezskutecznie. Starzec od dwu miesięcy nie podnosił się z łóżka. W takim to beznadziejnym stanie podjął się jego leczenia dr. Hilary Borchardt i własnymi metodami osiągnął doskonałe wyniki.

Nowe metody lecznictwa

– Jakie są te metody? – zapytujemy się dotarłszy do tego interesującego lekarza. Jest to starszy pan z długą siwą brodą, o typowym wyglądzie uczonego. Po ukończeniu medycyny, studjował nowotwory w Moskiewskim Instytucie leczenia obrzęków. Od lat 36-ciu zajmuje się wyłącznie rakiem.

– Ja nie leczę raka, lecz chory organizm człowieka – odpowiada. – Rak to tylko fragment schorzałego organizmu. Czemu leczę? Metodami naturalnymi: masażem, naświetlaniem, elektryzacją, kompresami,

zastrzykami. Ale integralną część mej metody stanowi leczenie ziołami i naturalnie jonizowaniem powietrzem.

Aparaty do jonizacji powietrza

Lekarz prowadzi nas do wielkiej sali, gdzie stoją dziwne aparaty: białe, drewniane pudła z rurami, jak u przewodów kominowych.

– To są aparaty przeze mnie wynalezione do jonizacji powietrza. Opatentowałem je dopiero w tym roku więc jeszcze są mało popularne.



Dobry wieczór! Kurier czerwony, Warszawa, niedziela 25 kwietnia 1937 r.

Rak jest uleczalny!

Dr. Borchardt o swych metodach leczniczych

Ostatni tydzień przyniósł aż dwa wypadki samobójstw z powodu choroby raka. Wypadki takie powtarzają się masowo na całym świecie i będą się powtarzały dotąd, dopóki metody leczenia tej straszliwej choroby nie będą dostatecznie pewne i skuteczne.

Jednym z wielu eksperymentatorów, którzy walczą z tą tajemnicą medycyny, jest warszawski lekarz, dr. Hilary Borchardt, mający za sobą przeszło 30-letnią pracę w dziedzinie zwalczania raka. Najpierw na klinice moskiewskiej w tamtejszym Instytucie nowotworów złośliwych, a potem w swej bogatej praktyce prywatnej dr. Borchardt doszedł do wyników które muszą zastanowić świat naukowy i lekarski.

Na wczorajszym odczyt w Tow. Przyjaciół Wiedzy i Przyrody prelegent zademonstrował kilku uleczonych pacjentów. Pacjentka p. K. z Gdyni miała guz na twarzy, zakwalifikowany przez Instytut Radowy jako rak. Guz po wycięciu odrastał, przykładano rad – wreszcie leka-

rze opuścili chorą, uważając jej stan za beznadziejny. Choć minęło od tego czasu półtora roku pani K. żyje, a policzek ma już prawie czysty. Nowotwór „wsiąkł” w zdrowiejący organizm.

Inna pacjentka młoda urzędniczka miała guz w piersiach, który po kuracji zniknął bez śladu.

Pan Konstanty W. lat 49. Zgłosił się do doktora Borchardta, kiedy nic już nie mógł łykać. Chorował na raka trzy miesiące, tracił na wadze, groziła mu śmierć głodowa. Dziś jest zupełnie zdrowy.

Dyrektorowa N. również nie mogła już nic przełykać. Płyny, wprowadzane sztucznie do przełyku, przelewały się przez nos. Przyszła na leczenie, mając 38 st. gorączki, w stanie beznadziejnym. Dziś jest wyleczona.

Metody leczenia, o których usłyszeliśmy na odczycie, są tak zdumiewająco proste, że wydawałyby się aż niewiarogodne, gdyby nie były poparte diagnozami powag naukowych, roentgenogramami i... żywymi dokumentami w osobach pacjentów. Osnute są na hipotezie, a może pewniku, że komórka rakowa żyje tylko w atmosferze beztlenowej, istotną więc przyczyną jej powstawania jest brak tlenu. Niezwykle ciekawe sposoby „utleniania” organizmu omówił szczegółowo prelegent.



Dzień dobry! Gazeta codzienna, Warszawa, niedziela 25 kwietnia 1937 r.

Czy rak jest uleczalny?

W lokalu Tow. Miłośników Wiedzy i Przyrody (Szopena 1) odbył się wczoraj niezwykle sensacyjny odczyt dr Hilarego Borchardta o uleczalności raka.

Dr Borchardt stwierdził w dłuższej prelekcji, że rak jest uleczalny, twierdzenie swe poparłszy demonstracją kilku byłych i obecnych

pacjentów, którzy mimo zadawnionej choroby, potwierdzonej urzędowymi diagnozami Instytutów Radowych zostali wyleczeni i dziś cieszą się najlepszym zdrowiem. Ponadto okazał dr Borchardt rentgenogramy obecnie zdrowych pacjentów. Rentgenogramy te wykazywały również ponad wszelką wątpliwość raka.

Metody leczenia, jakimi się uczony posługuje omówimy obszerniej w jutrzejszym numerze naszego pisma.



Dzień dobry! Gazeta codzienna, Warszawa, poniedziałek 26 kwietnia 1937 r.

Czy niezwykła metoda leczenia raka?

Sensacyjne wypadki uratowania życia „nieuleczalnie chorym”

Przedstawił dr. Borchardt na prelekcji o raku

Jak donieśliśmy wczoraj w lokalu Tow. Miłośników Wiedzy i Przyrody odbył się niezwykle sensacyjny odczyt dr Hilarego Borchardta o uleczalności raka.

Prelegent postawił w nim wyraźną tezę że rak jest chorobą całego organizmu, powstającą przy niedostatecznym utlenieniu.

Komórka rakowa rozwija się beztlenowo

– Że rak nie jest pochodzenie zakaźnego – powiedział dr Borchardt – potwierdzają to najznakomitsi uczeni. Ostatnio przy bytności w Warszawie stwierdził jeden ze znakomitych przedstawicieli współczesnej medycyny prof. Besredka z Instytutu Pasteurowskiego w Paryżu, że przeciw rakowi nie można wynaleźć żadnej szczepionki. Jest to najlepszym dowodem tego, że rak nie jest chorobą zakaźną.

Komórka rakowa – stwierdził dalej w swym odczycie uczony lekarz – rozwija się w atmosferze beztlenowej. Hipoteza ta, potwierdzona zresztą przez wybitnego włoskiego profesora medycyny dr Rodiniego, jest punktem wyjścia teorii dr Borchardta.

Znaczenie oddychania

Stąd dochodzimy do zrozumienia niezwyklej wagi funkcji oddechowych. Nie jest to – stwierdził prelegent – dotychczas, mimo niewątpliwie wysokiego poziomu wiedzy lekarskiej, należycie docenione, że wszystkich swych funkcji życiowych człowiek stosunkowo najmniej interesuje się oddychaniem. Obok oddychania olbrzymim motorem pracy całego organizmu ludzkiego, która wszak polega na ciągłym spalaniu, rozkładaniu, jest praca mięśni.

Przyspiesza ona obieg krwi, a przez to i wszystkie funkcje organizmu, oraz pobudza go do silnego wydzielania dwutlenku węgla.

To znów niesłychanie uodparnia cały organizm na wszystkie schorzenia, a między innymi i raka. Stąd też zaczerpnął prelegent nowy argument dla potwierdzenia swej teorii – twierdzenie, że przy silnej pracy fizycznej i dobrym powietrzu, a więc na wsi, zdarza się kilkakrotnie mniej wypadków raka niż w mieście.

Naturalnie leczenie raka nie polega tylko na oddychaniu lecz oddychanie stwarza dla właściwego leczenia najlepsze warunki.

Demonstracje wyleczonych pacjentów

Olbrzymie wrażenie wywarły na zebranych licznie słuchaczach demonstracje wyleczonych zupełnie, względnie pozostających w trakcie leczenia pacjentów rakowatych, których chorobę potwierdziły urzędowe diagnozy Instytutów Radowych, a którzy dziś żyją i cieszą się najlepszym zdrowiem. Jako pierwsza demonstrowana była młoda mężatka p. K. z Gdyni, która zwróciła się do dr Borchardta już po operacji wycięcia olbrzymiego guza rakowego na twarzy. Wycięcie to, jak stwierdziła p. K. pogorszyło tylko jej stan co więcej na nie-

gojącej się ranie wyrastać począł drugi guz. Wszyscy lekarze, do których się chora zwracała, stwierdzili, że nic jej nie uratuje, druga zaś ewentualnie operacja spowodować może paraliż twarzy. Mężowi chorej oświadczono, że stan jej jest beznadziejny. Dr Borchardt po 5-tygodniowej kuracji wyleczył całkowicie chorą. Po raku pozostała tylko niewielka blizna na twarzy, która jak to sama p. K. stwierdziła, stale się zmniejsza. Od chwili wyleczenia minęło już półtora roku. Pani K. czuje się bardzo dobrze, wygląda, jak wszyscy mieli sposobność się przekonać – świetnie.

Potem zademonstrował prelegent drugiego pacjenta, p. Konstantego W. Zgłosił się on do dr Borchardta, gdy już nie mógł łykać. Poprzednia diagnoza stwierdziła raka przełyku. Rentgenogramy oglądali wszyscy zebrani. Po kuracji dr Borchardta pacjent jest zupełnie zdrow. I jeszcze jeden wypadek omówił prelegent, przedstawivszy chorą urzędniczkę, p. N., która zgłosiła się do niego już po wyciętym guzie rakowym na piersi. Operacja ta, oczywista nie wyleczyła chorej, guz się ponawiał. Gdy odbyła przepisana kurację dr Borchardta rak znikł zupełnie. Obrzmienie i guzowate stwardnienie na piersi pojawiło się znów niedawno. Przyczyną tego jest – powiedział lekarz – stałe przebywanie p. N. w zamkniętym nie przewietrzanym lokalu biura, oraz brak ruchu. Wypadek ten raz jeszcze potwierdził teorię dr Borchardta.

Co na to świat lekarski?

Zarówno treść odczytu, jak też i demonstracje wyleczonych całkowicie z raka pacjentów są faktami wręcz rewelacyjnymi. Czyżby więc została znaleziona metoda leczenia raka, najstraszniejszej plagi wobec której dotychczas wiedza lekarska jest bezsilna? My o tym sądzić nie możemy. Fakty te, stanowiące sensację o światowej skali, winien jeszcze raz zbadać świat lekarski i oficjalni przedstawiciele medycyny i instytucje powołane do walki z rakiem.



Dobry Wieczór! Kurjer Czerwony, Warszawa, czwartek 29 kwietnia 1937 r.

Czy rak jest rzeczywiście uleczalny?..

O właściwy stosunek do badań i metody dr. Borchardta

Rak, jedna z najstraszniejszych chorób ludzkości ma być uleczalny – taką tezę postawił słynny już dziś w całym polskim świecie lekarskim dr Borchardt. Twierdzi on, że rak nie jest chorobą poszczególnych organów, lecz całego organizmu, a powstaje przy niedostatecznym utlenieniu jego tkanek. Wraz z tlenem organizm ludzki wchłania jony, którymi nasycona jest atmosfera. Gdy tlen dostaje się do tkanek, jony odgrywają w nich mniej więcej tę samą rolę co iskra elektryczna w mieszance benzynowej samochodu. Następuje wybuch. Proces spalania (utleniania) przyspiesza się.

Na tworzenie się jonów mają ogromny wpływ promienie kosmiczne.

Dr. Borchardt przypisuje ogromne znaczenie funkcjom oddechowym, tak mocno podkreślanym w metodach leczniczych Wschodu.

– Jak najwięcej powietrza! – to pierwsza teza dra Borchardta.

Ażeby utlenianie w organizmie odbywało się z dostateczną siłą potrzebna jest intensywna praca mięśni.

– Pracując mięśniami, człowiek zwalcza chorobę – to druga teza, realizowana za pomocą serii specjalnych ćwiczeń gimnastycznych.

Trzecią – jest utrzymanie przewodu pokarmowego w idealnej czystości, zapobieganie tworzeniu się w żołądku i kiszki procesów gnilnych. To osiąga dr Borchardt za pomocą mieszanek ziołowych i leków.

W sferze badań

Nękanym chorobami ludziom rzucono już nie jedno rewelacyjnie brzmiące zapewnienie o uleczalności różnych chorób. Zapowiedzi te były wnioskami, wyciągniętymi zbyt pośpiesznie. Dr. Borchartd w czasie swego odczytu powołał się na fakt uleczenia kilku pacjentów, ale konieczna w takich wypadkach ostrożność nie pozwala na zbyt daleko idące uogólnienia.

Cała sprawa obraca się w sferze badań i wymaga tym bardziej jeszcze czasu że opiera się na wynikach wiedzy z bardzo wielu dziedzin pozamedycznych – fizyki, chemii, nieomal astronomii i kosmogonii.

Metoda dr Borchartda zbyt rewolucyjnie odbiega obecnych metod leczenia raka, by można ją było natychmiast uznać za skuteczną.

Gdyby jednak skuteczną się okazała, to przed ludzkością otworzyłby się zupełnie nowe horyzonty nie tylko w zakresie leczenia raka, ale wogóle lecznictwa.

Nie wypowiedzieli się jeszcze wybitni specjaliści w zakresie leczenia raka.

Można natomiast przytoczyć opinie ufnych – specjalistów innych dziedzin wiedzy, obecnych na odczycie d-ra Borchartda.

Na najlepszej drodze

Prof. Hilary Wilga, dr. Medycyny były prorektor Państwowej Akademii Stomatologicznej, mówi:

– Odczytu d-ra Borchartda wysłuchałem z wielkim zainteresowaniem. Rak interesuje mnie szczególnie, ponieważ zarówno w praktyce prywatnej jak i klinicznej stykałem się z tą chorobą i stwierdzam, że były to wypadki nieuleczalne, o ile operacja okazała się spóźniona.

Zasady leczenia, które dr Borchartd stosuje, zgodne są najzupełniej z wiedzą lekarską i bynajmniej nie przeczą medycynie ogólnej. Ujmuje on jednak sprawę znacznie szerzej, powołując się na najnowsze zdobycze fizyki, chemii i ich związek z czynnościami fizjologicznymi człowieka.

Dr Borchartd oparł się na najbardziej aktualnej tezie, że człowiek nie może żyć, oddzielony od działających nań sił kosmicznych, którymi są w pierwszym rzędzie promienie, idące ku nam ze stratosfery. Wypadki

leczenia raka, które nam zademonstrował, są tak przekonujące, iż skłaniają mię do myślenia, że jego praca jest na najlepszej drodze do zwalczania straszliwej plagi ludzkości.

Skuteczna metoda

Docent Wł. Kapuściński, jeden z kierowników Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu J. P:

– Przede wszystkim skuteczna wydaje mi się metoda d-ra Borchardta w zastosowaniu do higieny życia codziennego. Pod tym względem wiąże się ściśle z innymi znanymi teoriami przyrodolecznictwa, jak metoda ks. Kneipa i d-ra Tarnawskiego. Sam jestem zwolennikiem prowadzenia tego rodzaju życia, wierzę więc, że może człowieka uodpornić na choroby, a rozwinięte już stany chorobowe uleczyć.

W konkluzji dr Kapuściński stwierdza, że w zakresie zapobiegania chorobie (profilaktyki) metoda dr. Borchardta powinna dawać dobre wyniki.

Instytut Fizyki Doświadczalnej przygotowuje dla d-ra Borchardta szereg tablic, ilustrujących przepływ promieni kosmicznych przez atmosferę ziemską.

Trzeba się zająć tym odkryciem

Sensacyjnie brzmi opinia inż. Stefana Ossowieckiego, znanego jasnovidza. Na przyszłość nowej metody inż. Ossowiecki patrzy jako naukowiec i jako wizjoner.

– Jest to mądry człowiek – mówi o dr. Borchardcie – i bardzo poważny uczony. Jak zazwyczaj bywa w pracy nowatorskiej, będzie on zwalczany, prawda jednak musi zwyciężyć. Sprawą tą powinny się zająć co rychlej instytucje oficjalne, powołane do walki z rakiem.

Otóż to właśnie. Sprawa o tak niezwyklej doniosłości powinna wypłynąć na szersze tory Najwłaściwiej będzie, jeżeli straci dotychczasowy charakter prywatnych badań i dyskusyj i przejdzie na płaszczyznę zainteresowań oficjalnych ośrodków naukowych i medycznych. W imię przyszłości całej ludzkości.

Obecnie dr. Borchardt udaje się z odczytami po kraju. W ciągu najbliższego czasu uczony ma wygłosić 10 odczytów na temat rewelacyjnej metody.

Nr. 99

Wągrowiec, piątek, dnia 30 kwietnia 1937 r.

Rok XVII.

Gazeta Wągrowiecka

Gazeta Wągrowiecka – Pismo Ziemi Pałuckiej Wągrowiec, piątek 30 kwietnia 1937 r.

Czy straszliwy rak będzie uleczalny? Niezwykłe ciekawe wyniki swych badań zademonstrował dr. Borchardt w Warszawie

Jednym z zagadnień pasjonującym nie tylko lekarzy całego świata, lecz i całą ludzkość jest zagadnienie leczenia raka, tej plagi dotychczas bezkarnie trapiącej ludzkość. Toteż każdy eksperyment przynoszący bodaj iskierkę nadziei, że się tę hydrę zdoła opanować budzi zrozumiałą sensację.

Ostatnio dr Hilary Borchardt, lekarz pracujący już od 30 lat nad zagadką raka, wygłosił w Tow. Miłośników Wiedzy i Przyrody ciekawy odczyt o swoich własnych metodach leczenia i zademonstrował kilku swoich pacjentów wyleczonych z tej strasznej choroby.

Wydarta śmierci

Pierwsza z pacjentek, młoda kobieta p. K. z Gdyni sama opowiada o swoich przeżyciach. Miała guz na prawym policzku, koło ucha. Guz ten wycięto i przesłano do Instytutu Radowego do analizy. Stwierdzono narośl rakową, która odrosła po operacji. Przykładano rad, ale nie dało to pożądaných skutków. Gdy lekarze orzekli, że jest skazana, zwróciła się do dr. Borchardta. Minęło od tego czasu półtora roku – nie tylko żyje normalnie, ale guza nie ma i pozostała na policzku jedynie biała, bezbolesna blizna.

W drugim wypadku stwierdzony był rakowy guz na piersi. Po zastosowaniu kuracji systemem tego lekarza guz zmniejszył się. Rezultat był tak imponujący po kuracji przeprowadzonej w czasie urlopu, gdyż osoba ta pracuje. Dziś, kiedy zmuszona jest przebywać w pracy w zamkniętych lokalach, powraca czasem lekkie stwardnienie, które jednak przy intensywnej kuracji znika.

Rak przełyku

Pacjent p. K. W., mężczyzna lat około 50, miał tak dalece zaawansowany rak w przełyku, że nie mógł już wcale łykać i groziła mu śmierć głodowa, wychudł osłabł ostatecznie. Dziś sam o tym opowiada twierdząc, że jest zdrow.

Już nie raka dotyczący fakt ilustruje młoda, przystojna Dyrektorowa pani N. Niezwykły obrzęk migdałów, krajanych już parokrotnie, bez odnalezienia śladów ropnych infekcji, doprowadził u niej do stanu duszenia się. Wlewana do ust woda powracała z powrotem przez usta nie mając przejścia. Przy tym gorączka 38,5. Dr Borchardt polecił jej wstać, otworzyć okna i natychmiast stosować gimnastykę oddechową. Po pary godzinach przełykała już. Dziś jest zupełnie wyleczona.

Żywe te przykłady nie mogą nie budzić najwyższego zdumienia. Tym bardziej że system leczenia jest tak szalenie prosty, iż trudno weń byłoby uwierzyć, żeby nie te dowody, poparte uprzednimi diagnozami chociażby Instytutu Radowego.

Dr Borchardt twierdzi, że nie ma chorób – są tylko chore organizmy. Leczy on więc nie chorobę, a organizm, bez względu na rodzaj cierpienia. Zdaniem jego właściwe spalanie, a więc normalne funkcjonowanie organizmu, wymaga nie tylko dostępu samego tlenu w dostatecznych ilościach, lecz i jonów, którymi nasycony jest każdy atom powietrza. Jony przychodzą do nas w promieniach kosmicznych z najdalszych stref kosmosu. Człowiek jest również jedną z emanacji kosmosu i nie wolno mu się odgradzać od kosmosu szczelnie zamkniętą przestrzenią domów o hermetycznie zakneblowanym dostępie powietrza.

Brak jonów

W czystym powietrzu pól, lasów, gór jest 1.600 jednostek jonów w cm sześciennym. W skażonym powietrzu miejskim już tylko 800 jednostek, a w mieszkaniu o zamkniętych oknach ilość ta spada czasem do 100, a nawet do zera. Im więcej osób w zamkniętym pomieszczeniu, tym mniej jonów, a więc następuje nienormalny proces spalania w organizmach ludzkich i stąd choroby.

Rak nie wytwarza antycyjał, dlatego nie można stworzyć szczepionki przeciwdziałającej. Tworzy się on wskutek złej przemiany materii, spowodowanej niedostatecznym spalaniem w organizmie. Człowiek, aby był zdrowy, winien używać codziennie 26 kg powietrza. Pracując w zamkniętych lokalach zużywa go znacznie mniej i choruje.

Leczenie więc wszelakich chorób powinno zaczynać się nie od kładzenia do łóżka, ale od dostarczenia maksimum świeżego powietrza, oczyszczeniem kiszek, żeby nie było w nich żadnych złożeń i procesów gnilnych, spowodowanych przeważnie szybkim jedzeniem i złym żuciem pokarmów, niedostatecznie przemieszanych ze śliną.

– Źle przeżuty pokarm daje tyle pożytku, co przełknięcie kawała kalosza, z tą różnicą, że kalosz nie gnije, a mięso tak.

Metoda więc dr Borchardta jest prosta. Życie w warunkach zapewniających stały dopływ świeżego powietrza, a więc zawsze otwarte okna przy ciepłym ubraniu. Pilnowanie czystości kiszek. Dużo ruchu, żeby mięśnie całego ciała pracowały, gimnastyka na wzmożenie pracy mięśni zapewniających normalny proces spalania w organizmie.

I oto tymi prostymi wskazaniem dr Borchardt, wymagając jedynie od pacjentów wypełniania wszystkich tych przepisów i silnej woli oraz konsekwencji, wyleczył ludzi skazanych na śmierć, nawet przez oficjalną medycynę.

Trzeba przyznać, że są to wyniki zdumiewające.

Dzień Dobry! Warszawa, piątek 30 kwietnia 1937 r.

Leczenie raka według teorii dr. Borchardta **Liczne wyzdrowienia – świadczą o słuszności metody**

Rak jest chorobą całego organizmu powstającą przy niedostatecznym utlenieniu jego tkanek, następstwem chorobliwego zastojów w spalaniu, do którego przede wszystkim powołany jest nasz organizm.

Komórka rakowa tworzy się z niespalonego białka zwierzęcego w atmosferze beztlenowej.

Oto krótkie streszczenie uzasadnionej wczoraj szeroko pod względem naukowym teorii dr Borchardta, jedynego lekarza, skutecznie leczącego tę straszną chorobę. Jak ją leczy?

Przyspieszyć proces utleniania

Ponieważ rak rozwija się przy niedostatecznym dostępie powietrza, logicznym następstwem tego jest twierdzenie, że wzmożone oddychanie, a przez to samo silniejszy proces spaleniowy (przemiany materii) w organizmie powstrzymuje dalszy rozwój choroby.

Wszelkimi siłami więc dążyć należy do kilkakrotnego wzmocnienia procesu oddychania, a przez to samo pobudzenia organizmu do intensywniejszego spalania.

Osiąga to dr Borchardt przez zalecenie wszystkim chorym na raka pacjentom stałego przewietrzania mieszkań, snu przy bezwzględnie otwartych oknach.

Człowiek – twierdzi dr Borchardt – nie może oderwać się zupełnie i odosobnić od działających nań sił przyrody, mają one bowiem olbrzymi wpływ na organizm.

Poza tlenem – w powietrzu jest olbrzymia, niezbadana jeszcze dokładnie energia elektryczna. Energia ta – to jony, znajdujące się najobficiej w powietrzu wsi. Działanie ich fizjologiczne jest niezaprzeczone, jony odgrywają w organizmie rolę substancyj pobudzających samo spalanie.

Jest faktem stwierdzonym, że ilość jonów maleje wraz z zużyciem się powietrza w ograniczonych przestrzeniach.

Jeśli stale pozostajemy przy zamkniętych oknach – dobrowolnie narażamy się na utratę tych olbrzymich sił, które są naturalnym regulatorem procesu spalania i nie dopuszczają nigdy do jego zastoju.

Stały dostęp powietrza jest więc pierwszym zasadniczym wskazaniem dr Borchardta przy leczeniu raka.

Systematyczna praca fizyczna

Poza powietrzem olbrzymie znaczenie dla przyspieszenia procesu utleniania, a więc przemiany materii ma systematyczna praca mięśni.

Wiemy wszyscy, że przy pracy mięśniowej spożycie tlenu kilkakrotnie wzrasta i kilkakrotnie też wzrasta ilość wydzielanego przez organizm dwutlenku węgla.

Ten dwutlenek węgla z kolei wpływa w znacznym stopniu na obieg krwi i limfy, naturalnych źródeł pokarmu tkanek. Im bardziej krew jest nasycona dwutlenkiem węgla, tym silniej i szybciej krąży. Ponadto dwutlenek węgla wydzielany przez organizm jest najlepszym jego uodpornieniem przeciw chorobom zakaźnym.

Praca mięśni ma swoje i inne dobre strony. Wydzielają one bowiem produkty swej pracy, które idą na użytek całego organizmu. a przede wszystkim zasilają najważniejsze centra nerwowe człowieka – mózg i mlecz pacierzowy.

Należyta dbałość o czystość kiszek

Olbrzymie znaczenie dla przywrócenia chorego organizmu do zdrowia ma czystość kiszek. Nie powinny w nich pozostawać niestrawione resztki pokarmów, a przede wszystkim mięsa, rozkładają się bowiem

i jadami zatruwają cały organizm. Stąd szczególnie przy raku należy dbać o czystość kiszek i przewodu pokarmowego. Osiąga to dr Borchardt przez stosowanie substancji regulujących trawienie i oczyszczających przewód pokarmowy. Są to zarówno zioła, jak i inne specyfiki.

Nie wolno jeść mięsa i pić mleka

Ponieważ tkanka rakowa tworzy się z niespalonego białka zwierzęcego chory na raka nie może pod groźbą dalszego rozwoju choroby spożywać pokarmów, zawierających białko. Dieta dla rakowatych więc wyłącza mięso, mleko i jaja. Wyłącza na stałe, zawsze bowiem białko zwierzęce pozostanie nawet dla wyleczonego rakowatego niebezpieczne.

Sztuczne wzmacnianie przemiany materii

Poza tymi środkami stosuje dr Borchardt jeszcze jeden – sztuczne wzmacnianie procesu przemiany materii. Chemia lekarska – stwierdza dr Borchardt – zna od dawna takie związki chemiczne, które przyspieszają spalanie nieutlenionych resztek pokarmów.

Środki te są związkami organicznymi – nazywają się one peroksydazy. Peroksydazy te stosuje oczywiście przy raku.

Tak wygląda rewelacyjna metoda leczenia raka przez dr Borchardta, która, jak to pisaliśmy w sprawozdaniu z jego odczytu poszczycić się może wspaniałymi rezultatami.

PRENUMERATA

WARSZAWA, WTOREK 25 MAJA 1937 R.

DZIEŃ DOBRY! 10
CENA
i w całej Polsce
GŁÓWNY

ROK VII P M

GAZETA CODZIENNA

NR. 143

Dzień dobry! Warszawa, wtorek 25 maja 1937 r.

Nowe wypadki uleczenia raka metodą leczniczą dr. Borchardta

Przed dwoma tygodniami opisywaliśmy w całym cyklu artykułów sensacyjną metodę leczenia raka, stosowaną przez lekarza warszawskiego dr. Hilarego Borchardta.

Dr. Borchardt w wyniku 30 letniej przeszło pracy badawczej nad istotą i przyczynami chorób nowotworowych doszedł do rewelacyjnego wniosku, że rak jest chorobą całego organizmu, powstającą przy niedostatecznym jego utlenieniu.

Leczenie więc straszliwej choroby, której nazwa a sama równoznaczna jest dotąd z prowadzącym do nieuchronnej śmierci cierpieniem polegać powinno, zdaniem dr. Borchardta, na odwróceniu procesów chemicznych, które raka powodują, a więc na zwiększeniu spalania w organizmie.

Głosy tych, których wyrwał z objęć śmierci

Opisując nową metodę leczenia raka, zamieściliśmy szereg rozmów z osobami, których dr. Borchardt uleczył całkowicie z raka. Uleczenie to tym większej wagi nabierało w ustach samych uleczonych, że zgłaszali się oni do dr. Borchardta już po leczeniu przez innych lekarzy, a lekarze ci oświadczyli, że nie ma dla chorych ratunku i dni ich są policzone.

W kilku wypadkach oświadczenia te były poparte dowodami, wszyscy zaś uleczeni posiadali wystawione przez poważnych lekarzy i instytucje zaświadczenia stwierdzające, że cierpieli na raka.

Opisywane przez nas wypadki uleczeń demonstrował dr. Borchardt na wygłoszonym odczycie o skuteczności swojej metody leczenia i uleczalności raka. Wypadki te jednak nie zamykają listy wyleczonych.

Nowi ozdrowieńcy

Jedną z chorych p. Z. z Łucka znajdujemy w niewielkiej prywatnej lecznicy przy ul. Hożej. Pani Z. 35 letnia młoda jeszcze kobieta od 3 lat cierpiała na raka żołądka. Ponieważ miejscowi lekarze z Łucka zalecili jej operację – chora przed pół rokiem jej się poddała.

Odtąd stan p. Z. pogarszał się stale, choroba przykuła ją zupełnie do łóżka. Lekarze orzekli, że dalsze leczenie jest bezcelowe, chora bowiem i tak i tak umrze.

Pani Z. przyjechała do Warszawy i poddała się kuracji dr. Borchardta.

– Czuję się tak jak za czasów zupełnego zdrowia – mówi w rozmowie z nami chora. Jem wszystko, obrzękliczna żołądka i wątroby zmniejsza

się stale, mam znowu apetyt... Dziwnie brzmią słowa te w ustach kobiety, w której uleczenie zwątpili nawet najbliżsi, mąż i siostra...

Guzy rakowe na piersi

P. K. R. z Warszawy zgłosiła się z guzem rakowym na piersi do dr. Borchardta zaledwie przed dwoma tygodniami.

Przyszła jak sama mówi, a raczej wyrwała się spod noża, w przeddzień operacji, na którą skierował chorą jeden z wybitniejszych medyków warszawskich.

Dr. Borchardt podjął się kuracji pod warunkiem, że p. R. z operacji zrezygnuje. Chora usłuchała i rozpoczęła intensywną kurację w myśl wskazań dr. Borchardta.

Dziś, po dwu tygodniach jej trwania, złośliwy nowotwór na piersi zmniejszył się do jednej trzeciej poprzedniej wielkości i zmniejsza się z dnia na dzień.

– Dziękuję Bogu, że nie pozwolił mi dr. Borchardt iść na operację – mówi – kończąc relację o dzisiejszym stanie swego zdrowia.

Prawie identyczny wypadek uleczenia raka na piersi przedstawia znów niedawna pacjentka dr. Borchardta, p. Albina Ek., 59-letnia kobieta, która poprzednio w uleczenie swe straciła zupełnie nadzieję.

Dlaczego nie ma echa

Wypadki te już same przez się powinny zainteresować liczne instytucje oraz organizacje lekarskie i naukowe, powołane do walki z rakiem – tą najstraszliwszą plagą ludzkości.

Kompletne uleczenie uznanych za beznadziejnie chorych, to przecież najlepsza legitymacja zarówno skuteczności, jak i podstaw naukowych metody dr. Borchardta.

Toteż w interesie społecznym leży, by tą metodą, która, jak zdaje się z dotychczasowych wypadków, jest niewątpliwie olbrzymim krokiem na drodze leczenia strasznej choroby, odpowiednie czynniki się jak najrychlej zainteresowały.

Dr Hilary Borchardt był również konstruktorem urządzenia służącego do doprowadzania naturalnie zjonizowanego powietrza do pomieszczeń. Z tego tytułu 28.01.1938 r. otrzymał patent nr 1/40 26835, potwierdzony w Wiadomościach Urzędu Patentowego Zeszyt 7/8 w 1938 r.

36b, 7/02 26771. Etienne Challet (Paryż, Francja) i Entreprises Electriques Fribourgeoises (Fryburg, Szwajcaria). Elektryczny piec kuchenny z wyjmowanym, dodatkowym, jednoblokowym układem grzejnym. 5.4 1937. Pierwsz. 6.4 1936 (Szwajcaria). Udzielono 2.6 1938.

36c, 10/05 27001. C. H. Week Komm. Ges. (Greiz-Dólaui, Niemcy). Cylindryczny kocioł płomiennicowo-płomieniówkowy do centralnego ogrzewania. 28.1 1935. Udzielono 29.7 1938.

36d, 1/40 26835. Hilary Borchardt (Warszawa, Polska). Urządzenie do doprowadzania naturalnie zjonizowanego powietrza do pomieszczeń. 12.8 1936. Udzielono 25.0 1938.

37a, 7/01 26966. Inż. Stanisław Towtkiewicz (Katowice, Polska). Komory przeciwpożarowe pod przykryciami różnych budowli. 23.4 1935. Udzielono 27.7 1938.

37b, 1/01 26902. Aktiebolaget Termo-Tegel (Sztokholm, Szwecja). Cegła. 24.10 1934. Pierwsz. 25.10 1933 (Szwecja). Udzielono 12.7 1938.

Polska) i Oszjasz Haufstädter (Łódź, Polska). Sztuczna masa drzewna. 20.1 1937. Udzielono 9.6 1938.

39b, 12/01 26851. Ludwik Krzewiński (Warszawa, Polska). Sposób obróbki błon lub włókien z pochodnych celulozy. 11.5 1937. Udzielono 25.6 1938.

39b, 22 26998. Lignoza Spółka Akcyjna (Katowice, Polska). Sposób wytwarzania fenolo-krezolo-karbamido-formaldehydowych lub paraformaldehydowych żywic sztucznych, nadających się bezpośrednio do kształtowania z nich przedmiotów bez dodawania wypełniaczy. 4.9 1936. Udzielono 29.7 1938.

39b, 26 26862. Naturin G. m. b. H. (Weinheim, Niemcy). Sposób otrzymywania materiału włóknistego z niegarbowanej skóry zwierzęcej oraz sposób przeróbki tego materiału. 28.11 1933. Pierwsz. 28.11 1932 (Niemcy). Udzielono 28.6 1938.

40a, 11/01 26935. I. G. Farbenindustrie Aktiengesellschaft (Frankfurt n. M., Niemcy). Sposób ciepłego otrzymywania magnezu przez redukcję za pomocą krzemu surowców

Do dzisiaj, zarówno w zasobach informacyjnych Muzeum Powstania Warszawskiego, jak i w zasobach Biblioteki Narodowej, dr Hilary Borchardt jest formalnie uznawany za „osobę zaginioną”. Nie jest bowiem określona ani data, ani miejsce jego śmierci. Niech zatem będzie nam wolno uznać, że to opracowanie, wykonane wspólnymi siłami przeze mnie i przez Pana Dariusza Surmacza, ożywi postać niezwykłego lekarza i pozostawi po nim ślad w świadomości potomnych.

I tak spotkanie ojca i syna – Hilarego i Karola Borchardtów – stało się faktem.

opracowanie graficzne: Krystyna Konopczyńska